Rok II. Czwartek, dnia 19 września 1929. Nr. 88.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18. Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 Redakcja i Administracja: PKO.181.190

Żywiec

ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

PO UCHYLENIU KONFISKATY PRZEZ SĄD

Nie trzeba było burzyć...

ZABIEGI OKOŁO ODBUDOWY JEDNOLITEGO FRONTU POLSKIEGO NA ŚLĄSKU.

Zbliżające się wybory gminne przypomniały pewnym czynnikom, że obecny stan rzeczy w Województwie Śląskiem nie jest normalny i że przeprowadzenie wyborów w obecnym stanie ogólnego niezadowolenia ogółu ludności nie byłoby z korzyścią dla Państwa.

Rezultat wyborów, przeprowadzonych w takich warunkach, przygwoździłby nadto obecny system rządzenia, co znowu, rzecz zrozumiała, nie leży w interesie czynników z obozu „radosnej twórczości“, odpowiedzialnych za szkody, powstałe wskutek tego radosnego niebudowania. Otrzeźwienie to, coprawda grubo spóźnione, zasługuje na uwagę.

Czy jednakże zamiary, okazywane od kilku tygodni przez kompetentne czynniki katowickie, są szczere? Chcemy narazie w szczerość tą uwierzyć, a przyszłość okaże, czyśmy się nie omylili. Dotychczasowa bowiem taktyka i system „pracy“ nad skonsolidowaniem obozu polskiego nie uprawniają do zbytniego optymizmu. W interesie sprawy polskiej na Kresach leży, by system ten, choćby tylko narazie, rzucono do lamusa. Inaczej w szczerość zabiegów tych społeczeństwo polskie na Śląsku nie uwierzy, bo uwierzyć nie będzie mogło, nauczone dotychczasowemi poczynaniami naszych sanatorów i innych sanojców.

Zabiegi o odbudowę zburzonego frontu polskiego (wybory sejmowe także kiedyś odbyć się muszą!) tylko wtedy wydać mogą rezultat, gdy pracę nad odbudową tego frontu przeprowadzi się nie pod punktem widzenia „bezpartyjnego“ Bloku współpracy z Rządem, lecz przedewszystkiem z troską o istotny interes Państwa i jego ludności. Porozumienie takie może jeszcze nastąpić, lecz wątpić należy, by mogło dojść do niego pod płaszczykiem „sanacji“.

Takich „sztandarów“ nam nie trzeba!

Do porozumienia dojść powinno, choćby kosztem ustępstw obu stron, lecz nigdy pod banderą... mostową. Pod znakiem nienawiści i zbrodni nie można nawoływać do zgody!

PO UCHYLENIU KONFISKATY PRZEZ SĄD

Obiecanki sanacyjne a górale.

CZAS SPEŁNIĆ OBIETNICE PRZEDWYBORCZE.

Nasi górale w Istebnej i Wiśle mają wielu przyjaciół. Nawet wśród najwyższych dygnitarzy województwa naszego, którzy raz poraz odwiedzają Wisłę i Istebną, zapewniając górali o swej przyjaźni, sypiąc przy każdej sposobności obietnicami na temat konieczności polepszenia ich doli. Obietnice mnożą się, zwłaszcza w porze, gdy zbliżają się wybory. Obietnic tych jest wiele — nic dziwnego, żyjemy w erze sanacji.

Mało jednak faktów i dowodów, któreby świadczyły o tem, że rozmaite przyrzeczenia będą urzeczywistniane.

W swoim czasie ś. p. ks. prałat Londzin otrzymał w Katowicach solenne przyrzeczenie, że raz zostanie urzeczywistniona sprawa rozdziału gruntów z lasów b. Komory arcyksiążęcej, jako odszkodowanie za zagrabione dawniej góralom grunta. Według tego mieli otrzymać górale 2000—2300 hektarów ziemi. Sprawa, jak wiadomo, ciągnie się już od ośmiu lat. Za życia ks. Londzina sprawa jednak nie posunęła się naprzód, mimo solennych obietnic ze strony jak najbardziej oficjalnej. Po jego śmierci, gdy chodziło o pozyskanie dla polityki sanacyjnej ks. prob. Grima znowu w Katowicach podniesiono sprawę gruntów góralskich i obiecano raz sprawę załatwić.

Obiecanka jest — ks. Grim już jest w obozie sanacyjnym — a górale nadal czekają.

Warto przy tej sposobności przypomnieć, że na Wschodzie, gdy chodziło o lasy państwowe, nie było takich trudności i już kilkanaście tysięcy hektarów rozdzielono między ludność tamtejszą, częściowo ludność ruską, wrogo usposobioną do państwowości polskiej. U nas jednak, gdzie chodzi o ludność szczerze polską, trudności wciąż jakieś nowe się znajdują i nie można sprawy ruszyć z martwego punktu.

Górale nasi nie powinni się też dać uśpić. Jeśli obecnie, przed wyborami, nie uzyskają sukcesu, mogą być pewni, że po wyborach znowu będą lata całe czekać.

Nasz cenzor.

UCHYLENIE SZEREGU KONFISKAT.

Przedostatni numer pisma naszego wyszedł z białemi plamami na wszystkich szpaltach pierwszej i drugiej strony. Wobec tego, że artykuł pierwszy dekretu prasowego orzeka, że prasa jest wolna, numer ten pisma naszego stanowił pewnego rodzaju curiosum — dlatego rozesłaliśmy go szeroko po Polsce. Dodać należy, że część artykułów skonfiskowanych była wzięta z innych pism, które też podlegają cenzurze, mimo to cenzor starostwa cieszyńskiego dr. G r o d e c k i uznał je za nieprawomyślne.

Że jednak tym razem ołówek cenzorski mocno przeholował, widzimy z tego, że **sąd cieszyński zniósł wszystkie te konfiskaty, dokonane przez dra Grodeckiego, zatwierdzając jedynie konfiskatę... trzech wierszy** w artykuliku p. t. „Hocki-Klocki“, który zresztą artykulik w całości przepuszczony został w stolicy państwa pod okiem najwyższych władz.

Mamy nadzieję, że ten wyrok sądu poskromi nieco zapędy naszego cenzora, względnie, że w niesłychane te praktyki wglądnie nieco p. starosta dr. Kisiała, który osobiście z racji swego urzędu odpowiada za to, co się dzieje w starostwie. Przykład niesumiennego urzędnika S., który świeżo został za nadużycia urzędowe skazany na 8 miesięcy więzienia, świadczy, **że starosta powinien interesować się pilniej tem, co czynią i jak urzędują jego urzędnicy, co w skutku swym nie dopuściłoby do nadużyć**, które potem przyczyniają się do obniżania autorytetu władz.

PRZED SESJĄ SEJMOWĄ.

W kolach politycznych zapowiadają liczne interpelacje na nadchodzącej sesji sejmowej.

Ze strony PPS wniesione zostaną interpelacje w sprawie rozwiązywania kas chorych i w sprawie polityki administracyjnej na Górnym Śląsku.

Stron. Narodowe zabierze się do dekretu prasowego i in.

MIN. NIEZABYTOWSKI USTĘPUJE?

Warszawskie „ABC“ donosi, że w pałacu ks. Radziwiłła odbyła się konferencja wybitnych konserwatystów. Po tej naradzie rozeszły się pogłoski, że w najbliższych dniach ma ustąpić minister rolnictwa p. Niezabytowski.

C. i k. cenzor.

JEDEN Z PRZYCZYNKÓW DO HISTORJI UPADKU AUSTRO-WĘGIER.

Co to jest cenzura — wie o tem redaktor, a wiedzą i czytelnicy, znajdujący białe plamy na łamach swej gazety. Od najdawniejszych czasów opiekuje się gazetą cenzor, zwłaszcza w państwach, gdzie cenzura była jednym ze środków policyjnych, mających na celu krępowanie wolności słowa pisanego. Dzieje prasy polskiej w czasach zaborczych to jedno pasmo ciągłej walki z cenzurą austrjacką, pruską i rosyjską. Która była najgorsza i najdokuczliwsza, różne są w tem zdania — u nas mieliśmy do czynienia z cenzorem austrjackim i tego najlepiej znamy i pamiętamy i nieprędko zapomnimy, zwłaszcza, że typ tego rodzaju wylęgły w zatęchłej atmosferze policyjnej biurokracji austrjackiej, wcale jeszcze nie zamarł.

Cenzor szkoły galicyjsko-austrjackiej z reguły pochodzi z Krakowa, siedziby swego czasu najwstrętniejszych rojalistów habsbursko-wiedeńskich. „Wink von oben“ — to drogowskaz dla niego, a ponieważ typ taki to okaz, pozbawiony inteligencji, więc ciągle jest w wewnętrznej rozterce. Co tam myślą „w górze“, co zamierzają, o tem biedaczysko pojęcia nie ma i zupełnie się skutkiem tego w niczem nie orjentuje. Jest ciągle zastraszony i we śnie i na jawie ścigają go obawy, by się w czem tym „u góry“ nie narazić. I jak tu wybrnąć z tego, gdy biedak otrzymuje gazetę do ocenzurowania, czy artykuły jej są prawomyślne, czy nie?

Mógłby wprawdzie zorjentować się według tego, co w innych miejscowościach cenzorzy przepuszczają, ale byłaby to już praca myślowa, a myślących urzędników administracji ogólnej szkoła austrjacka nie produkowała. Wychowankowie ducha tej szkoły, to raczej patologiczne okazy bezdennej głupoty. Uzbrojone w ołówek cenzorski mają kreślić. Obowiązkiem ich czytać, co się znajduje w gazecie, ale broń Boże — myśleć. Do myślenia potrzebna jest inteligencja, a tej policyjny duch strupieszałej biurokracji austrjackiej nie wymagał. Ideałem jej urzędnik upośledzony fizycznie i umysłowo (doktorat praw musiał jednak posiadać), osobnik jakiś zasuszony i pokraczny, słowem coś, coby odbijało od ludzi normalnych i dlatego człowiek taki trzyma się na osobności i podejrzliwie wszystko obserwuje. Powoli przerada się ten stan w niechęć, a nawet nienawiść wobec otoczenia i jak zwykle bywa u osobników upośledzonych, powstają u niego popędy sadystyczne. Chciałby wszystko niszczyć, innym szkodzić i dokuczać. Nie mając innych sposobności, znajduje upływ dla swych chorobliwych popędów, gdy chwyta w ręce ołówek cenzorski. Wtedy wpada w szał niszczenia i bieli łamy gazety.

Zwykle ludziom chorym i mającym skłonności do furji wkłada się kaftan bezpieczeństwa. Austrja tego nie czyniła i ludźmi tego rodzaju się posługiwała, to też skutki nie dały czekać na siebie i one głównie przyczyniły się do rozsadzenia maszyny, która utrzymywała przy życiu sztuczną budowę monarchji habsburskiej.

Dziś, gdy tyle pisze się o przyczynach upadku Austro-Węgier, należało też parę uwag poświęcić typowi cenzora austrjackiego, który w głupocie swej wvobrażał sobie, że ołówek jego wstrzyma bieg wypadków i nie dopuści do głosu tego, co wrze i kotłuje się w szerokich masach ludności.

W. Z.

PO UCHYLENIU KONFISKATY PRZEZ SĄD.

Co dalej?

Pytanie to zostało postawione w szeregu artykułów piszącego te słowa. Artykuły te wzbudziły żywą krytykę: rzecz charakterystyczna, że obrońcy obecnego regimeu nie usiłowali go bronić, lecz starali się wykazać, że i jego krytycy, między innemi i niżej podpisany, nie wiedzą, co pozytywnego postawić na to miejsce. Zarzucano mi, że mówię o tem, czego być nie powinno, a nie o tem, co być powinno. O ile te zarzuty są słuszne?

Oczywiście, że zawód musiał spotkać każdego, kto oczekiwał, że moje artykuły będą zawierały wiadomości o tem, jakie kombinacje rządowe należy przewidywać, względnie jakich posunięć taktycznych dokona stronnictwo, do którego należę. Nie zostanie ono biernem; ale byłoby rzeczą śmieszną, gdyby organ stronnictwa wdawał się w tego rodzaju zapowiedzi. Natomiast chodziło mi o wykazanie rzeczy bardziej istotnych. Starałem się udowodnić, że nie mogą utrzymać się na dłuższą metę rządy, oparte tylko na sile fizycznej, rządy, od których odwraca się opinja publiczna. Jeżeli ktoś twierdzi: mam władzę i tej władzy z rąk nie wypuszczę, to poddaje się złudzeniom.

Następnie wykazywałem, że przyszłość systemu rządzenia państwem zależy od stanu politycznego, w którym się naród znajduje, od organizacji, siły i zdolności jego stronnictw politycznych. Wreszcie pisałem o tem, że w dzisiejszych warunkach rządzić może tylko ten, kto swym programem, zdolnym do wytrzymania próby życiowej, ogarnia całość zagadnień narodowo-państwowych, kto wie, czego chce i do czego dąży.

Dla ludzi, którzy chcą pracować politycznie i gotowi są walczyć o swoje przekonania, tego rodzaju wywody nie nasuwają żadnych wątpliwości. Ale nie mogą one zadowolnić ludzi, którzy lubią się z loży przyglądać wypadkom politycznym; ich ciekawość może być tylko podniecona, trudno ją zaspokoić. Również niezadowoleni będą ludzie, którzy przyzwyczajeni są wieszać się przy każdym rządzie; żywo bowiem interesuje ich pytanie, gdzie oni spadną, gdy się pierwsze węzły, utrzymujące ich dzisiaj na powierzchni życia politycznego, zerwą. Ci oczywiście muszą bardzo czarno patrzeć w przyszłość, ci lękają się zmiany, jakkolwiek nie mają powodów do zadowolenia, co jest obecnie.

Nie utrzyma się na dłuższą metę tak zw. „sanacja". Również nie utrzyma się w Polsce przez czas dłuższy rząd lewicowo-socjalistyczny — konieczności gospodarczo-finansowe stoją mu na drodze. Z tego wynika jasno, że przyjść muszą wcześniej czy później rządy, które ani nie będą stosowały metod „sanacyjnych", ani urzeczywistniały programu socjalistycznego. To można przewidywać, ale jak piszą, na dłuższą metę. Co będzie w najbliższej przyszłości? Otóż ta najbliższa przyszłość jest w stanie płynnym, jest pełną niespodzianek, zmienia się niemal z każdym tygodniem.

Oto np. w ostatnich dniach jesteśmy świadkami posunięć, które mają na celu stworzenie modus vivendi między sanacją a lewicą. Okaże się, czy lewica i niektóre mniejsze grupy „środka" (między dwoma stołkami), dadzą się pozyskać, czy też gotowe są do walki. Sprawa zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej wyjaśni bardzo wiele. Gdyby udał się „zwrot na lewo", to wówczas mielibyśmy powrót do tego, co było przed majem: do rządów, które przeważnie służyły lewicy, jakkolwiek lewica nie ponosiła za nie żadnej odpowiedzialności.

Mniej się obecnie mówi o wyjściu poza parlament, o jawnem i wyraźnem zerwaniu z konstytucją, a łamaniu kości i o tem, że one będą trzeszczały. Gdyby ktoś w obecnem położeniu ważył się na takie rozstrzygnięcia ,to rezultat ich byłby jasny: wojna domowa. Podobnie też niema szans zamach w postaci łagodniejszej, przez rozpisanie nowych wyborów i przeprowadzenie ich terorem. Eksperyment z r. 1928 powiódł się tylko częściowo, ale obecnie już nie uda się nawet w skromnych rozmiarach. Na gwałty, ktokolwiek będzie się ich dopuszczał, znajdą się sposoby.

Rzecz inna, że trudno sobie wyobrazić, by obecny Sejm doczekał swojego pięciolecia. Konieczność jego rozwiązania i przeprowadzenia nowych wyborów może się nasunąć z nieprzepartą siłą. Nowe wybory będą jednym z etapów likwidacji obecnego systemu. Można dążyć do tego, by ta likwidacja odbywała się bez wielkich wstrząśnień, bez niebezpieczeństw dla narodu i państwa. Wszystko, co zmierza do wyjaśnienia obecnej sytuacji, do wyraźnej odpowiedzialności, jest pożądanem z naszego stanowiska. I dlatego nie lękamy się jasnych rozstrzygnięć. Niestety, nie wszyscy podzielają to nasze uczucie. Dlatego też najbliższa przyszłość jest niejasna. My jednak nie trapimy się tem zbytnio — gdyż wiemy, co mamy robić, a to nam w tej chwili wystarcza.

R. RYBARSKI.

O wolności słowa, panowaniu prawa i rozkazu.

(„Liberum Veto")

We wszystkich pismach perjodycznych, które nie należą do Siczy sanacyjnej, ich redaktorzy nie są „koszowymi", a współpracownicy kozakami regestrowymi, podnoszona jest ciągle sprawa surowej cenzury, stosowanej często z pogwałceniem zasady konstytucyjnej, która zapewnia swobodę słowa publicznego. Czytelnicy jednak tych organów z wypuszczoną krwią nie wiedzą dokładnie, w jakim stopniu dokonywa się to pogwałcenie i w jakim stosunku pozostaje do ustawodawstwa państw kulturalnych. Francja pozostaje dotąd wierna Deklaracji z 1791 r., która orzeka „Wolna wymiana myśli i zdań stanowi jedno z najcenniejszych praw człowieka; każdy przeto obywatel może mówić, pisać, drukować swobodnie, ponosząc jedynie odpowiedzialność za nadużycie tej wolności w wypadkach, określonych przez prawo."

Konstytucja belgijska głosi: „Prasa jest wolna, cenzura nie może być nigdy wprowadzona... Jeśli auotr jest znanym i zamieszkałym w Belgji, wydawca, drukarz i roznosiciel nie mogą być ścigani".

Oryginalnem i ciekawem jest w tym przedmiocie ustawodawstwo Anglji. Przedewszystkiem nie zna ono ani żadnego „prawa administracyjnego", ani osobliwych trybunałów, ani rozróżnień i przywilejów odpowiedzialności. Wszystkie sprawy i wszyscy ludzie ,od żebraków do ministrów, podlegają tym samym prawom i tym samym sądom ogólnym. Najwyższy dygnitarz państwa, ,któryby się dopuścił jakiegokolwiek czynu nieprawnego, może być w nich zaskarżony i ukarany, jak zwykły obywatel. Anglikowi nawet we śnie nie nasunie się przypuszczenie, ażeby ktokolwiek obdarzony szczególną władzą, znaczeniem, szacunkiem lub sławą, mógł zgwałcić prawo bezkarnie i być uwolnionym od odpowiedzialności. Nikt przytem nie może się usprawiedliwiać z winy rozkazem zwierzności, chociażby to był rozkaz królewski. Naczelną bowiem regułą ustroju angielskiego jest zasada, że nie rządzą i nie rozkazują żadne osoby, lecz prawa. O tem powinien wiedzieć i pamiętać we wszystkich swoich czynach każdy Anglik bez względu na swoją wartość i stanowisko społeczne. Ta reguła nie ma wyjątków.

Zgodnie z nią Anglja nie posiada żadnej ustawy prasowej i zastępuje ją ogólnemi artykułami o zniesławieniach, obejmujących zarówno słowa głoszone, pisane i drukowane. Dziennik podlega tym samym ograniczeniom, co mowa publiczna, afisz lub karta pocztowa. A te ograniczenia są bardzo surowe. Między przedmiotami zabezpieczonemi od zniesławień znajduje się parlament, który jest równouprawniony z królem i kościołem. Ktokolwiek ośmieliłby się znieważyć go publicznie brutalnemi wyrazami, odpokutowałby za swoje zuchwalstwo wieloletniem więzieniem, zawyrokowanem w sądach zwyczajnych, a od tej odpowiedzialności i kary nie uwolniłby najwyższego dygnitarza żaden przywilej.

Porównawszy z temi warunkami działania prasy w państwach kulturalnych naszą samowolę cenzuralną, łatwo dostrzeżemy olbrzymią różnicę. Nie dość tego, dostrzeżemy ją nawet w porównaniu z przedwojenną rosyjską. Ta stosowała rozmaite stopnie „niepozwolenia". Najsurowsza była dla przedstawień teatralnych, następnie szły pisma szeroko rozpowszechnione, zwłaszcza dzienniki, potem tygodniki, miesięczniki, broszury, wreszcie dzieła naukowe. Pisma perjodyczne posyłały do cenzury odbitki artykułów w kolumnach niezłamanych, z których po usunięciu wyrazów i ustępów przekreślonych składano numer. Istniała jednak druga procedura, stosowana wyjątkowo jako kara: Mianowicie jeżeli redakcja z jakiegokolwiek powodu ściągnęła na siebie prześladowanie, nakazywano przedstawiać do cenzury nie luźne artykuły, ale cały numer złamany. Po licznych zwykle wykreśleniach trzeba było dokonać nowego przełamania kolumn, co narażało wydawcę na dodatkowe koszty i zwłokę w wypuszczeniu numeru, która zwłaszcza dla pism codziennych była bardzo dokuczliwa. Otóż to, co w cenzurze rosyjskiej stanowiło najwyższą karę, w polskiej jest postępowaniem zwyczajnem. Rewiduje ona pisma perjodyczne w numerach gotowych, jeżeli przeto redakcje nie chcą pozostawiać miejsc pustych — a nie zawsze wiedzą, za co skonfiskowano — muszą układać nowe wydania. Ale nie to jeszcze kres samowoli, niekiedy bowiem następują już nadużycia niepojęte, nigdy i nigdzie nie popełniane. Mianowicie czasem policja wchodzi do drukarni i żąda rozebrania czcionek nietylko artykułu skonfiskowanego, ale całego tekstu numeru, chociażby w nim były rzeczy najniewinniejsze i w nowem wydaniu powtórzone. Od wynalazku Gutenberga najbardziej tyrańskie rządy nie dopuszczały się tego rodzaju uciemiężeń i szykan. Jest to pomysł czysto republikańsko-demokratyczny polski. Dodać trzeba, że to gwałcenie zasady konstytucyjnej, poręczającej wolność słowa publicznego nie dokonywa się na całym obszarze prasy, lecz tylko w obrębie opozycyjnym. Można zrozumieć i usprawiedliwić obwarowanie przeciw krytyce pewnych osób, urządzeń — instytucyj z którejkolwiek strony one byłyby atakowane. Anglja ciężkiemi karami zabezpiecza konstytucję, parlament, religję, rząd, naród i t. d. Tymczasem u nas te same przedmioty bywają nietykalne dla jednych organów prasy a wystawione na nieokiełznane urągowisko innych. Pewne dzienniki mają zakneblowane usta dla wypowiadania sądów poważnych a uprzywilejowane mogą szeroko otwierać swoje gęby do najnikczemniejszych oszczerstw. Monopoliści swobody i bezkarności mogą szkalować wszystkich i wszystko, mogą przezywać naród gromadą idjotów, sejm — kupą łotrów, generałów — złodziejami, patrjotów — płatnymi agentami obcych mocarstw. Tym nożyk cenzorski nawet nie przytnie pióra. Gdybyśmy żyli w monarchji despotycznej, w której panujący jest jedynym prawodawcą, powoływanie się na jego wolę byłoby logiczne i usprawiedliwione; ale my żyjemy w radykalnej demokratycznej rzeczypospolitej, w której sprawcy i obrońcy samowoli podobni są do antropologów, chcących dowieść, że przyprawienie ludziom ogonów uczyniłoby ich idealnymi. — Dlaczego u nas tak się dzieje? Angielski konstytucjonalista, np. Dicey, odpowiedziałby niezawodnie tak:

Wy, szanowni uczniowie wstępnej klasy w szkole konstytucji, nie znacie jeszcze jej elementarza i pozostajecie w ciemności i nałogach niewoli. Nie wiecie, że w państwie prawdziwie konstytucyjnem nie rządzą osoby, ale prawa, wobec których wszyscy są równi i których nikt nawet na najwyższem stanowisku gwałcić nie może. U nas każdy obywatel musi o tem pamiętać tak dalece, że żołnierze, którzy przy uśmierzeniu rozruchów na rozkaz oficera użyli broni nad potrzebę, są odpowiedzialni i w razie udowodnienia im winy karani. Tymczasem u was ciężkie zbrodnie są usprawiedliwiane rozkazem zwierzchnika a nawet posłowie sejmowi nie wstydzą się wyznawać publicznie, że ich programem jest rozkaz pana, któremu służą. Dziwicie się zapewne, że Anglicy, nie mając wcale konstytucji pisanej, wiedzą w każdym wypadku, co im czynić należy. Objaśnia się to bardzo prosto. U nas każdy obywatel ma w sobie miarę słuszności swoich czynów i znajomość granic swobody działania, poza któremi spotkałyby się z energicznym oporem społeczeństwa. Minister angielski wie, co czynić powinien i na co mu pozwala ogół. U nas ani jednostka nie posiada w sobie takiego probierza, ani społeczeństwo nie stawia takiego oporu. My nie uznajemy żadnych rozkazów. U nas przestrzegana jest ściśle tak zwana „moralność konstytucyjna", u was ona wcale nie istnieje. My jesteśmy społeczeństwem samorządnem, wy komenderowaną gromadką.

Oto rozwiązanie zagadki.

Aleksander Świętochowski.

ZYZEM.

Dziad i Bebe.

Był sobie Dziad i Bebe,
Bardzo dziwni oboje;
Dziad miał w Bebe nadzieję,
Bebe w Dziadzie ostoję.

W dzień majowy, przy stolcu,
Bebe z Dziadem zasiadło,
Rzekłszy: „Dziadzie, trza rządzić,
Kiedy rządzić wypadło".

Jak zarządzać zagrodą
Mieli planów moc różnych,
Lecz rozumu nie stało
We łbach ciasnych i próżnych.

A rozumu trza było,
By zagrodą włodarzyć...
Więc Dziad Bebe zawezwał,
By rzecz wspólnie rozważyć.

Bebe radzi w dnie długie,
Dziad się głowi po nocy:
Jak ratować zagrodę?
Gdzieby szukać pomocy?

I tak było bez końca...
Konspiracja i rady....
Aż się wreszcie Dziad zlisił
I wszedł z Bebe we zwady.

Bebe staje okoniem,
Dziada za łeb złapało...
Ale Dziad był sprytniejszy:
Bebe lanie dostało.

Dziad wziął Bebe za kołnierz,
Rzucił poza chałupę;
Kazał przy tej okazji
Pocałować się w... (dekret prasowy).

(„Kur. Śl.")

„Niech żyje gen. Haller!“

Do Warszawy przybył onegdaj z Poznania gen. Józef Haller. Pomimo prywatnego charakteru przyjazdu i przypadkowej wiadomości o tem, na dworcu zebrały się liczne tłumy publiczności, głównie młodzieży.

Wysiadającego z wagonu gen. Hallera powitano burzliwemi okrzykami. Znalazł się też bukiet białych kwiatów, który wręczono gen. Hallerowi.

Przed dworcem i na ulicy manifestacje na cześć gen. Hallera trwały w dalszym ciągu. Liczne rzesze przechodniów przyłączyły się do tych manifestacji, wznosząc entuzjalistyczne okrzyki na cześć gen. Hallera.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **101 kandydatów 12 miejsc.** Rekord pod względem rozpolitykowania w czasie „radosnej twórczości“ i przygotowań wyborczych do rad miejskich osiągnęło niewątpliwie miasteczko Gniew na Pomorzu, gdzie na 12 miejsc w radzie miejskiej zgłoszono 8 list z 101 kandydatami.

Oto skutki sanacyjnej walki z partyjnictwem.

— **Papierosy „marszałkowskie“, „prezydenckie“ i dla... ministrów.** Państwowy Monopol Tytoniowy wyrabia specjalne gatunki papierosów, nie dostępne dla ogółu obywateli, gdyż przeznaczone są dla ściśle określonych osób. W sprawie tej agencja Press informuje:

Polski Monopol Tytoniowy wyrabia specjalny gatunek papierosów dla marszałka Pilsudskiego. Są to papierosy z ustnikami, zbliżone do t. zw. gabinetowych. Na ustniku umieszczone są inicjały marszałka, a mianowicie litery J. P., zaś na paleniu — napis „Marszałkowskie“. Papierosy te otrzymują również panowie ministrowie, jednakże bez inicjałów J. P. Papierosy, wyrabiane dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej, a noszące nazwę „Prezydenckie“ są bardzo zbliżone do „Marszałkowskich“.

— **W sprawie ustąpienia dr. Hinterstoissera.** Dyrektor Śląskiego Szpitala Krajowego p. dr. Hinterstoisser prosi nas o zaznaczenie, że wiadomość o jego spensjonowaniu nie polega na prawdzie.

Wiadomość tę notujemy bardzo chętnie, zaznaczamy jednakże, że informacje o spensjonowaniu p. dr. Hinterstoissera otrzymaliśmy z najlepszego źródła. Informacyj naszych dotąd urzędowo nie zdementowano. Decydująca uchwała odnośnej władzy bowiem już zapadła, jeżeli jej jednakże dotąd nie wykonano, to najprawdopodobniej ze względu na zbliżające się... wybory gminne.

— **Koncert i dancing Zw. Akad. Pol. w Czechosłowacji „Jedność“.** Dnia 22. b. m. odbędzie się w sali hotelu „Pod Jeleniem“ koncert i dancing chóru „Jedności“.

Chór ten cieszy się wielkiem powodzeniem i znany jest ze swoich kilkunastu koncertów, odbytych na Śląsku czeskim, a ostatnio w Mor. Ostrawie pod kierownictwem artyst. prof. Ernesta **Bergera.** Prasa wyraża się z podziwem o technice chórowej i wykonaniu poszczególnych punktów programu. Początek koncertu o godz. 20 (8 wieczór).

— **Miał szczęście...** Przed Trybunałem Sądu Przysięgłych w Cieszynie odpowiadał wczoraj niejaki Olszowski z Będzina, oskarżony o puszczanie w obieg fałszywych pięciozłotówek. Oskarżony, już dwukrotnie karany, tłumaczył się, że znalazł w pociągu w Dziedzicach paczkę, zawierającą 236 sztuk banknotów pięciozłotowych, z których puścił w obieg jeden, rzekomo nie wiedząc, że jest fałszywy.

Po całodniowej rozprawie wydali sędziowie przysięgli werdykt, odpowiadający na wszystkie pytania (dwa główne i dwa dodatkowe) 4 głosami „tak“ a 8 głosami „nie“. Trybunał ogłosił wobec tego wyrok uwalniający.

Przewodn. sso. Błahut, wotowali sso. Michalski i sso. Karger. Oskarżał asesor Handzel, bronił adwokat dr. Kremer. Ławie sędziów przysięgłych przewodniczył fabrykant cieszyński p. Neuger.

— **Dary 3 Maja.** (Zbiórka, na listy, doch. z wieczorków) Koło Istebna 221.70 zł, Koło Koniaków 15 zł, Koło Roztropice 30 zł, Koło Wiślica 5 zł, inż. Kazimierz Dziubiński na listę 43 zł. — Dary okolicznościowe: P. Karol Chodura, naucz. w Zebrzydowicach i p. Emilja Wolfówna, naucz. w Kaczycach, zamiast zawiadomień o swym ślubie 30 zł. Jerzy Goszyk, kier. szk. w Wiśle, zamiast wieńca na trumnę ś. p. drata Tadeusza Terlika 10 zł. Wszystkim Szanownym Ofiarodawcom składa za powyższe dary serdeczne: „Bóg zapłać!“ Zarząd Gł. Macierzy Szkolnej w Cieszynie.

— **Wieczornica „Sokoła“ cieszyńskiego.** Towarzystwo Gimn. „Sokół“ w Cieszynie urządza w sobotę, dnia 21. b. m. w sali Domu Narodowego wieczornicę.

— **Od dłuższego czasu** nie posiadał Cieszyn tak pierwszorzędnej orkiestry, jak orkiestra koncertująca od niedawna w restauracji „Grand Hotelu“. Przygrywa ona tam codziennie od godz. 8-ej wieczór.

Jeżeli Państwo chcecie spędzić przyjemnie wieczór, to skorzystajcie z tej okazji. Dla ogromnego natłoku w soboty i niedziele korzystniej jest przybyć w dni powszednie lub zamówić sobie uprzednio stoliki. (r.)

— **Osobiste.** Etatowym nauczycielem religji rz.-katolickiej w Szkole Przemysłowej w Bielsku zamianowano ks. prof. Polaczka.

— **Ostry kryzys przemysłu budowlanego.** W ostatnich dniach z inicjatywy wszystkich zrzeszeń i organizacyj przemysłowców budowlanych odbyły się narady zainteresowanych przemysłowców budowlanych w sprawie najpilniejszych postulatów w kończącym się sezonie. Wszystkie organizacje wystosowały obszerny memorjał do ministrów: skarbu, przemysłu i handlu, robót publicznych, a treść rezolucji przesłały do wiadomości p. premjerowi Świtalskiemu i Komitetowi Ekonomicznemu Ministrów. Memorjał wskazuje na stan ciężkiego kryzysu, w jakim znajduje się przemysł budowlany, przemysły pokrewne, jak: ceglarstwo, przemysł drzewny, wapienniki i t. d. Wskutek kryzysu zmniejszyło się pole pracy przy tych samych wydatkach ogólnoadministracyjnych. Przemysł budowlany, nie otrzymując swych należności, nie płaci dostawcom, ci zaś zatrzymują wypłaty w dalszym ciągu.

Organizacje przemysłowców budowlanych zwracają się do rządu z prośbą o doraźną pomoc, chociażby w minimalnych rozmiarach, w formie wydania terminowych promes i otworzenia kredytu dyskontowego dla weksli osób, posiadających promesy Banku Gospodarstwa Krajowego.

Przemysłowcy budowlani zwracają uwagę na konieczność bardziej liberalnego traktowania kredytów inwestycyjnych budżetowych, aby w ramach ograniczonego budżetu b. r. mogły być finansowane równomiernie rozpoczęte budowle państwowe.

— **Ceny chleba w m. Bielsku.** W mieście Bielsku obowiązują od dnia 10. b. m. następujące ceny chleba: 1 kg chleba żytniego 70-proc. — 44 gr. 1 kg chleba razowego 40 gr. Przekroczenia powyższych cen ulegną surowej karze.

— **Potrzebny zdolny elektrotechnik.** Adres wskaże Sekretarjat Narodowego Związku Robotniczego im. ks. Stojałowskiego w Bielsku, Dom Polski, ul. Blichowa 40. (r.)

— **Wóz motor. Bielsko-Trzebinia.** By umożliwić podróżującej publiczności połączenie do pociągu pośpiesznego Berlin-Bukareszt, który wyjeżdża z Trzebini o godz. 11.35, uruchomiła Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie wóz motorowy o następującym rozkładzie jazdy: Bielsko odjazd 10.8, Dziedzice: przyjazd 10.25, odjazd 10.27; Oświęcim: przyjazd 10.51, odjazd 10.53; Chrzanów: przyjazd 11.16, odjazd 11.17; Trzebinja przyjazd 11.24. Wóz powyższy wraca następnie do Dziedzic, przyczem następuje: Trzebinja wyjazd 13.26; Chrzanów: przyjazd 13.32, odjazd 13.33; Oświęcim: przyjazd 13.50, odjazd 14.02; Dziedzice przyjazd 14.26. Ponieważ wóz motorowy nie znajduje się w obowiązujących na sezon letni rozkładach jazdy, widzimy się zniewoleni podać czas odjazdu i przyjazdu do wiadomości, celem lepszego wykorzystania powyższego połączenia.

— **Teatr Polski w Bielsku** wystawia we czwartek, dnia 19. b. m. o godz. 19.30 sztukę J. Słowackiego p. t. „Złota Czaszka“.

— **„Czerwony kur“ w Kętach.** W ślad za Wadowicami, gdzie w ostatnich dniach spłonęło dziesięć stodół, napełnionych zbożem i to na skutek podpalań, zostały podpalone w Kętach dwie stodoły, będące własnością J. Jurasza i Stan. Dworzańskiego. Straty wynoszą około 40.000 złotych. Dzięki energicznym i szybkim wysiłkom miejscowej i okolicznych Straży pożarnych nie doszło do rozszerzenia się pożaru. Spodziewać się należy, że policja w Kętach mniej będzie się interesowała działalnością „Młodych“ Obozu Wielkiej Polski, a postara się wyśledzić szkodliwych podpalaczy.

— **Skutki pijaństwa.** W Ślemieniu (koło Żywca) odbywało się niedawno wesele u Fr. Małysiaka. W czasie zabawy weselnej w domu młodego pana wynikła krwawa sprzeczka, w czasie której został zabity ogólnie poważany gospodarz Stanisław Sander i ciężko poturbowani dwaj jego synowie Franciszek i Ludwik oraz Hilarowicz i Bąk. Sprawcy morderstwa Gibasowie zostali ujęci.

— **Uprzywilejowani „królowie“ tytoniowi.** Monopol Tytoniowy traktuje koncesjonarjuszy tytoniowych, a szczególnie hurtowników bardzo rozmaicie, o czem świadczy następujący fakt. Hurtownikom tytoniowym w Poznaniu przydzieliło Ministerstwo Skarbu t. zw. udziałowców, którym hurtownicy muszą wypłacać miesięcznie pensje, zwane też „udziałami“ w dochodzie.

Hurtownikom poznańskim, których obroty wahają się około 50.000 zł miesięcznie, nakazane płacić różnym osobom udziały, łącznie do 400 zł i 300 miesięcznie, — natomiast w Warszawie jest czterech hurtowników tytoniowych t. zw. „królów“, którzy prowadzą po dwie hurtownie i osiągają obroty miesięczne do 500.000 zł „udziały“ płacą mniejsze, aniżeli w Poznaniu.

To niejednakowe traktowanie tłomaczy się chyba tem, że czterech „królów“ w Warszawie uprawia „radosną twórczość“...

SŁÓWKA.

WYJĄTEK Z PRZYSZŁEGO „SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO“.

„Sanacja — od łacińskiego „sanatio“ — uzdrowienie, uleczenie. Zczasem wyraz ten nabrał odcienia pogardliwego i używany był pospolicie w znaczeniu: korrupcja, marnotrawstwo grosza publicznego, protekcjonizm, bezprawie i t. p. Szczególnie obelżywym stawał się, jeżeli użyto go w zestawieniu „sanacja moralna“. Od tegoż samego źródłosłowu — przymiotnik „sanacyjny“ oraz rzeczownik „sanator“ (patrz „fagas“).

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę przemysłową na handel płócienkami, wystawioną przez starostwo w Żywcu 13. VI. 1912 L. 25.436 Stanisław Obłutowicz, Żywiec, ul. Krakowska 4-140.

Korespondent(ka)

polski ze znajomością stenografji, języka niemieckiego (w słowie), pisania na maszynie oraz początków buchalterji poszukiwany. Zgłoszenia do Administracji „Dzien. Cieszyńskiego".

CHORZY!

którzy cierpicie na zaparcie stolca, bóle pomiędzy łopatkami, nudy, nie pozwalam wam jeść nic kwaśnego ani mięsa. Mięso i wszystko kwaśnie jest w wielu wypadkach bezpośrednim skutkiem złego trawienia, bowiem w takich okolicznościach cierpi nietylko siła działania kiszek, lecz również proces dopływu krwi. W tych wypadkach postawiłem sobie za zadanie przedewszystkiem sprawę ułatwienia jelitom ich procesu czynności i tem samem udostępnienia dopływu krwi do wątroby. Dla osiągnięcia tego celu posiadam środki w postaci ziół. Leczę również wszystkie inne choroby z dobrym skutkiem. Przekonać się każdy może w liście podziękowań.

Godziny przyjęć:
w tygodniu przed poł. od godz. 8—1, po poł. od godz. 2—6, w niedziele tylko przed południem od 8—1-szej.

T. SANTURA
naturalista i dyplomowany mistrz okultyzmu i indyjski Tyosophia.
MYSŁOWICE, PIASKOWA NR. 48.

Pierwszorzędna

Restauracja i Kawiarnia
Flanka w Bielsku

Kuchnia obywatelska, wyśmienite obiady i kolacje. — Usługa rzetelna. — Codziennie koncert.

CHCESZ otrzymać posądę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42w. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwa. — Żądajcie prospektów.

Restauracja
„Pod Jeleniem"

BIELSKO, PLAC BOLESŁAWA CHROBREGO

poleca „Zdrój" zamkowy z Cieszyna oraz wino i inne napoje alkoholowe. Przekąski ciepłe i zimne. Ceny przystępne.

Spółdz. III 561.

Zmiany dotyczące spółdzielni już wpisanej:

W rejestrze spółdzielni wpisano dnia 22 czerwca 1929 przy firmie: Urzędniczy Dom wakacyjny, spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Bielsku następujące zmiany:

Uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 15 kwietnia 1929 zmieniono przepisy par. 1, 2, 4, 5, 6, 9, 10, 11, 14, 15, 19, 20, 23 i 26 statutu.

Przedmiotem przedsiębiorstwa jest odtąd: zakładanie domów wakacyjno-wypoczynkowych w pojedyńczych miejscowościach Rzeczypospolitej Polskiej, a to w celach uzyskania tanich i zdrowotnych małych mieszkań dla celów wypoczynkowych i oddawanie tychże w drodze najmu swoim członkom ze stanu urzędniczego, względnie tychże najbliższym i niezarobkującym krewnym.

Udział członka wynosi 50 zł. Członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni udziałami, a nadto dalszą kwotą w jednokrotnej wysokości zgłoszonych udziałów.

Pismo, przeznaczone do ogłoszeń spółdzielni: Czasopisma „Urzędnik prywatny", względnie „Der Privatbeamte" w Bielsku i jeden z dzienników miejscowych, oznaczonych przez walne Zgromadzenie.

Jako takie dzienniki oznaczono na rok 1929: „Schlesische Zeitung" i „Dziennik Cieszyński".

Członkowie zarządu Ernest Kramer i Karol Heller ustąpili — członkami zarządu wybrano inż. Henryka Protznera, inżyniera w Bielsku i Hugona Schlittermanna, manipulanta w Białej.

Sąd okręgowy, wydz. IV. handl., Cieszyn, dnia 22 czerwca 1929 r.



Idealny środek samopiorący pierze wszystko,

co może być prane wodą i mydłem, a więc: bieliznę białą i kolorową, materjały wełniane, jedwabne, firanki, dywany i t. d. Tanio i bez trudu usuwa RADION wszelki brud. W każdem gospodarstwie zatem wystarczy jako jedyny środek do prania

RADION

Fabryka Octu
Hr. Larisch-Mönnicha Zebrzydowice

ma zawsze 10 proc. ocet spirytusowy znanej pierwszorzędnej jakości na składzie i sprzedaje go po cenach umiarkowanych.

Zamkowe Zakłady Przemysłowe Sp. Akc.
w Cieszynie

polecają

z Browaru Zamkowego w Cieszynie
wyborowe piwo
„Zdrój zamkowy"
Eksportowe oraz Porter

z Fabryki Likierów w Błogocicach
znane o wytwornym smaku likiery:
Curacao triple sec. Griotte, Abricotine i inne, oraz wódki: Śliwowicę węgierską, Żytniówkę, Jarzębiak, Wiśniową słodką.
UWAGA: Wszystkie nasze wódki i likiery obecnie wyrabiane są tylko na spirytusie podwójnie oczyszczonym (pasteuryzowanym).

Wyroby odznaczone na Ogólnokrajowej Wystawie Gospodarczo-Spożywczej w Katowicach 1927 r. Złotym Medalem.

Spółdz. IV 234.

Zmiany dotyczące firmy już wpisanej:
Dnia 12 czerwca 1929 przy firmie

Brzmienie: „Gospoda" Związek Spółdzielczy gospodzkich. Siedziba: Cieszyn — wpisano w rejestrze następujące zmiany:

Uchwałą Walnego Zgromadzenia z 11 kwietnia 1929 zmieniono przepisy par. 1 i 41 statutu. Firma brzmi odtąd: „Spółdzielnia gospodzkich z ogr. odpow. w Cieszynie".

Sąd okręgowy, wydz. IV. handl. Cieszyn, dnia 12 czerwca 1929.

LEON TESSER W BIAŁEJ
Pierwszorzędna Kawiarnia i Restauracja.

Znakomita kuchnia polska wydaje obiady i kolacje po cenach umiarkowanych.
WYBOROWE LIKIERY I PIWO.
ORYGINALNE ZAGRANICZNE WINA.
Dla przyjezdnych i zebrań towarzyskich osobne gabinety.

Architekt i Budowniczy
KAROL GAMROT
(zaprzysiężony rzeczoznawca budowlany)
projektuje i wykonuje solidnie i na przystępnych warunkach wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

Bielsko, ul. Młyńska Nr. 3. — Tel. 612-VI.

Baczność!

Zastępcy i zastępczynie, którzy się zatrudniają sprzedażą dolarówek i premjówek, uzyskać mogą duży zarobek boczny z artykułem, który dajemy na dobrych warunkach.
Oferty pod „boczny zarobek" do firmy „PAR" Katowice, Poprzeczna 8.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze« w Cieszynie. / Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. / Druk. »Dziedzictwa w Cieszynie.